

Nasza nowa powieść!

Z prawdziwym i szczerem zadowoleniem dzielimy się z naszymi P. T. Czytelnikami wiadomością, iż w jednym z najbliższych numerów, po ukończeniu drukującej się obecnie powieści „Tajemnicze dokumenty“, rozpoczniemy druk **powieści oryginalnej**, napisanej dla naszego pisma przez znanego i tak powszechnie cenionego autora **Wacława Gąsiorowskiego**.

Powieść ta będzie osnuta na tle historycznym, a bohaterem jej będzie

Generał Bem

postać jedna z najpiękniejszych w naszych dziejach porzoborowych, a dotychczas w literaturze belletrystycznej bardzo mało wyzyskana.

Świetne pióro Gąsiorowskiego, autora szeregu znakomitych powieści historycznych, stanowi rękojmię, że nasza nowa powieść spotka się z przyjęciem jak najlepszym u wszystkich Czytelników.

Krwawe dni w Berlinie.

Na ulicach dzielnicy Moabit w Berlinie, w stolicy państwa niemieckiego, w rezydencji „narzędzia Boskiego“, toczyły się w ubiegłym tygodniu przez kilka dni niesłychanie krwawe walki między wzburzoną ludnością robotniczą a policją. Następstwem burzliwych zająć są trupy i dziesiątki ciężko rannych po stronie tłumów jak i po stronie policji. Walki bowiem odznaczały się nadzwyczajną zaciętością.

Krwawy zatarg w Berlinie nie miał tym razem żadnego zgoła podkładu politycznego a powstał wyłącznie na tle stosunków ekonomicznych i społecznych, na tlenieporozumień między strajkującymi robotnikami wielkiego magazynu węglowego a pracodawcami.

Bezpośrednią przyczyną wybuchu krwawych zaburzeń było obstawienie magazynu przez policję, co miało umożliwić pracę robotnikom, którzy do strajku nie przystąpili, co dalej miało zapobiec wkroczeniu strajkujących w obręb składów. Podnieciła namietność strajkujących nadto okoliczność, iż „łamiestrajkom“ pozwoliła policja zaopatrzyć się w broń.

A wybuchszy żywiołowo, namietności tłumy nie dały się rychło uspokoić. Przyszło na ulicach Moabit do niesłychanie brutalnych zająć, do straszego rozlewu krwi, do istnej rewolucji ulicznej.

Zarówno demonstranci jak policja posługiwali się rewolwerami i bronią białą, nadto obrzucano przedstawicieli władzy bezpieczeństwa kamieniami. Ofiarą wzburzonego tłumy padły także latarnie uli-

czne, kioski, wiele sklepów, a nawet jeden z kościołów ewangelickich.

Rozruchy miały charakter chroniczny i powtarzały się przez kilka dni z rzędu, mimo czujności policji, która skonsygnowana w ogromnej liczbie i uzbrojona w brauningi, zawczasu obstawiała wszystkie ważniejsze punkty, zwłaszcza narożniki ulic. Nie pomagało to wiele, gdyż tłum zbierał się w zwartych masach i dobrze uzbrojony rzucał się na policyantów, rzucał się na sklepy, na kioski i niszczył wszystko, co mu pod rękę wpadło.

To straszne rozdrażnienie tłumy berlińskiej było skutkiem i następstwem brutalności policji, która zaraz z początku rozruchów, kiedy łagodnością i wyrozumiałością można było zapobiec rozlewowi krwi, masakrowała bez pardonu demonstrantów i mnóstwo ich pokaleczyła. To też już w pierwszym dniu krwawych zająć, po każdym ataku policji, przy których nie żalowano ani szabli ani rewolwerów, oczyszczano się na chwilę ulice. Ale demonstranci pokazywali się wówczas w oknach domów, na balkonach i dachach i stamtąd prażyli policję kamieniami i cegłami. A gdy szarża policji minęła, wypadał tłum z powrotem na ulice i dalej szerzył spustoszenie. Jak bardzo groźny i ostry był charakter ruchu dowodzi już ten fakt, że potężna siła zbrojna 1500



Krwawe dni w Berlinie: Policja berlińska, skonsygnowana z powodu krwawych rozruchów w dzielnicy Moabit w Berlinie.

policjantów pieszych i konnych, nie zdołała przywrócić spokoju ani przeszkodzić ponowieniu się rozruchów.

Jak zaś niesłychanie brutalnie postępowała policja berlińska, z jaką bezwzględnością tłumić chciała zaburzenia, wskazują bardzo liczne wypadki pokaleczenia i potratowania osób zupełnie niewinnych, nie mających nic wspólnego z rozruchami.

Najjaskrawiej atoli świadczy o niesłychanej brutalności tej policji wypadek, który spotkał grono dziennikarzy, korespondentów pism angielskich. — Chcąc przypatrzeć się osobiście krwawym rozruchom, aby przesać swym piórom dokładne relacje, wybrali się samochodem do dzielnicy Moabit i zbliżyli się do miejsca, gdzie właśnie policja „urzędowała“. Mimo, iż dziennikarze ci nie dali zupełnie policji powodu do wkroczenia, kilku konnych i pieszych policyantów rzuciło się z zaciętością ku samochodowi i zaczęło bez pardonu masakrować siedzących w nim dziennikarzy. Nie pomogły perswazyje, nie pomogły legitymacje, jakimi wykazywali się korespondenci pism zagranicznych, policja robiła swoje a rezultatem „urzędowania“ berlińskiej władzy bezpieczeństwa okazało się ciężkie pokaleczenie dwu dziennikarzy.

Wypadek ten, oraz zachowanie się policji wogóle, wywołało oburzenie w całej prasie niemieckiej ale i zagranicznej.

Krwawo zakończony napad policji na dziennikarzy przedstawia nasza rycina tytułowa.



Wyśgci cyklstów w Piotrkowie: Członkowie towarzystw cyklstów warszawskiego, łódzkiego i pabjanickiego wraz z gronem cyklstów z księstwa poznańskiego.